Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 17. Łódź, Sobota 18 stycznia 1930 r.

Poseł Filipowicz u prezydenta Meksyku.

Wręczenie listów uwierzytelniających.

Waszyngton, 18. 1. (Od wł. kor.) — Poseł polski w Stanach Ziednoczonych Filipowicz, które mu powierzono również przedstawicielstwo polskie na Meksyk, udaje się 25 b. m.

do Havany,

skąd wyjedzie do Meksyku celem wręczenia prezydentowi Ortiz Rubio listów uwierzytelniających.

—:o:—

Ziemianin podpalaczem.

Zdemaskowane oszustwo asekuracyjne

Bydgoszcz, 18. 1. (Od wł. k.) Policja tutejsza aresztowała ziemianina z Mogilny Stanisława Lewickiego wraz z żoną i służącą. Lewickich aresztowano pod zarzutem

umyślnego podpalenia

swego domostwa, celem otrzymania wysokiej premji asekuracyjnej.

Wybuch benzyny w autobusie.

Pasażerowie ciężko poparzeni.

Lwów, 18. 1. (Od wł. kor.). Na szosie między Horodenką i Kołomyją w autobusie pasażerskim

wybuchła benzyna

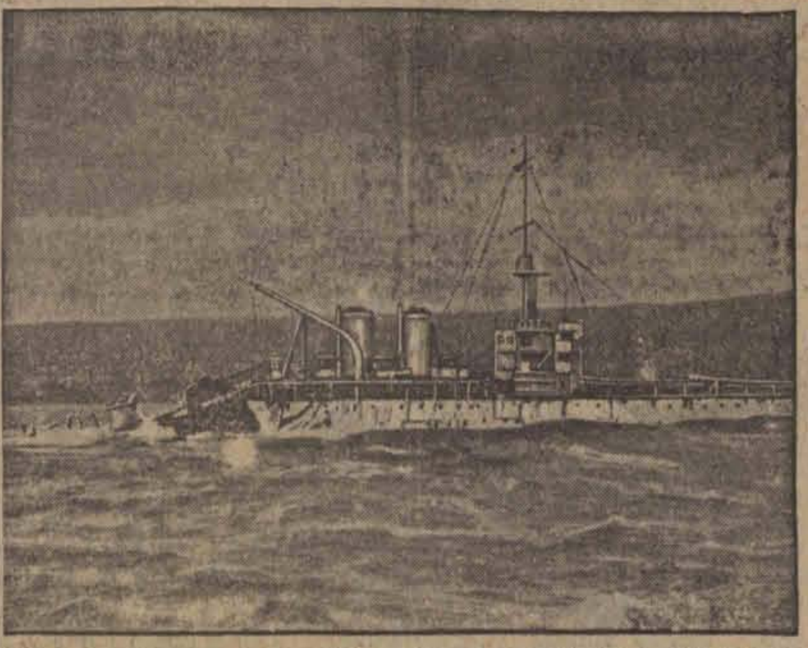
wywołując momentalnie pożar. Wśród pasażerów wynikła zrozumiała panika. Rzucono się gremjalnie do wyjść. Większa część podróżnych doznała bardzo

ciężkich poparzeń.

Niektórzy zdołali wyskoczyć z autobusu, który spłonął doszczętnie.

Nie zapomnij o Czerwonym Krzyżu!

Żałosny koniec potężnego pancernika.



Francuski pancernik „Edgar Quinet", który przed kilku dniami najechał w pobliżu wybrzeży Algieru na skałę podwodną, został obecnie przez burzę rozłamany na dwie części. Załogę przewieziono do Tulonu. Powyższe zdjęcie przesłano drogą radjową. (h)

Skarb powstańców z roku 1863-go

kryje zazdrośnie ziemia sosnowiecka.

Sosnowiec, 18. 1. (Od wł. kor.) — Wczoraj przeprowadzono tu poszukiwania

10 skrzyń złota,

rzekomo zakopanych przez powstańców z roku 1863. Roboty nad rozkopywaniem ziemi na terenie pałacu towarzystwa sosnowieckich kopalń węglowych trwały 5 godzin.

Na żaden ślad jednak

nie natrafiono.

Dziś roboty te są w dalszym ciągu kontynuowane.

—xx—

Morderca całej rodziny

zawiśnie na szubienicy.

Z Lublina donoszą:

W więzieniu lubelskiem wzniesiono szubienicę. Zawiśnie na niej w tych dniach zbrodniarz Stanisław Jabłoński, który w listopadzie 1928 r. wespół z bratem swym Bronisławem wymordował całą rodzinę mieszkańców wsi Wojsławice pow. chełmskiego, Adamczuków, a następnie

dla zatarcia śladów zbrodni

podpalił ich dom mieszkalny i zabudowania.

W wyniku procesu karnego Sąd Okręgowy w Lublinie skazał obydwóch zbrodniarzy na bezterminowe więzienie. Na skutek jednak sprzeciwu prokuratora, Sąd Apelacyjny w Lublinie, rozpatrzywszy sprawę w II-giej instancji, wyrok 1-ej instancji w odniesieniu do Stanisława Jabłońskiego uchylił i skazał go na karę śmierci

przez powieszenie.

P. Prezydent Rzeczypospolitej, do którego zwrócił się skazany o łaskę, nie znalazłszy okoliczności łagodzących, a przysługującego mu prawa

nie skorzystał,

wobec czego w tym tygodniu zjedzie do Lublina kat Maciejewski dla dokonania egzekucji.

—x—

Pomoc rządu dla Łodzi

zawierać będzie ułatwienia kredytowe i fiskalne.

Nad szczegółami akcji pracuje minister skarbu Matuszewski.

Warszawa, 18 stycznia. (Od wł. kor.). Szczegóły akcji kredytowej, którą uchwalono na wczorajszej konferencji ministrów pod przewodnictwem premjera Bartla

dla Łodzi

nie zostały jeszcze skonkretyzowane. Potrzeby Łodzi są tak wielostronne, że pomoc rządu musi iść w kilku kierunkach. — W pierwszym rzędzie pomoc ta będzie miała na celu ułatwienia kredytowe i fiskalne dla przemysłu celem podniesienia jego

zdolności konkurencyjnej,

poza tem zamiarem rządu jest zahamować

wzrost bezrobocia

w przemyśle włókienniczym.— Trzeciem, bodaj że najpilniejszem zadaniem jest

doraźna pomoc

dla bezrobotnych w postaci zapomóg, bądź też robót publicznych, któreby poprowadził Magistrat.

Ta ostatnia sprawa dojrzeje zapewne dopiero po zapowiedzianej przez ministra Prystora wizycie w Łodzi.

Szczegóły całokształtu akcji kredytu dla Łodzi opracuje minister skarbu Matuszewski.

Minister Zaleski

powraca w poniedziałek

do Warszawy.

Warszawa, 18 stycznia. (Od wł. kor.). Delegacja polska na Radę Ligi Narodów wraca do Warszawy z ministrem Zaleskim w poniedziałek.

—x—

Ameryka w Europie.



Wykorzystywanie wodospadów dla celów elektryfikacyjnych jest już rzeczą starą. Obecnie przystąpiono do budowy olbrzymich przewodów na sposób amerykański, które prowadzą wodę z miejsc wyżej położonych do leżących o setki kilometrów dalej turbin wodnych. Pierwszy taki przewód ukończono i oddano do użytku nad Łabą. (h)

Trup ojca na trupie syna.

Straszny czyn bezrobotnego piekarza.

Rzeszów, 18. 1. (Od wł. k.). Miasto Rzeszów stało się wczoraj widownią wstrząsającej tragedji. Bezrobotny piekarz 27-letni Antoni Wiśniewski wróciwszy po całodziennem bezowocnem

poszukiwaniu pracy

do domu postanowił skończyć z życiem. Z dawnych dobrych czasów pozostał mu rewolwer z nabojami.

Nieszczęśliwy piekarz naładowawszy rewolwer stanął przed kołyską w której spał

5-miesięczny synek,

aby spojrzeć nań po raz ostatni. W tym momencie strzeliła mu straszna myśl do głowy. Zarepetowawszy broń przystawił ją do skroni niemowlęcia i

pociągnął za cyngiel.

Kula rozsadziła dosłownie dziecku czaszkę. Po tym strasznym czynie Wiśniewski celnym strzałem w serce odebrał sobie życie.

Gdy z miasta powróciła Wiśniewska, zastała męża leżącego na

okrwawionej kołysce.

Matka na widok tej sceny dostała pomieszania zmysłów.

Wczorajsza herbatka u marszałkowej Piłsudskiej.

Salony Belwederu odwiedziło kilkaset wybitnych osobistości.

Warszawa, 18 stycznia. (Od wł. kor.). Po powrocie z Krynicy marszałkowa Piłsudska wznowiła wczoraj swoje

herbatki piątkowe.

Herbatka taka odbywa się co miesiąc w piątek. Salony Belwederu odwiedziło wczoraj kilkaset osób z dyplomacji, rządu, sejmu i senatu, z wyższej generalicji i ze sfer obywatelskich. Między innymi byli obecni

nuncjusz papieski Marmaggi

i ambasador Laroche. W zebraniu tem wziął również udział marszałek Piłsudski, rozmawiając dłuższy czas z wybitniejszemi osobistościami.

Przed porozumieniem włosko-francuskiem?





Grandi—przedstawiciel Włoch i Briand odbyli w Genewie dłuższą wspólną konferencję, na której obradowano nad porozumieniem włosko - francuskiem. Chodziło tu o spory graniczne w Trypolisie i Tunisie i sprawę zrównania flot. (w)

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

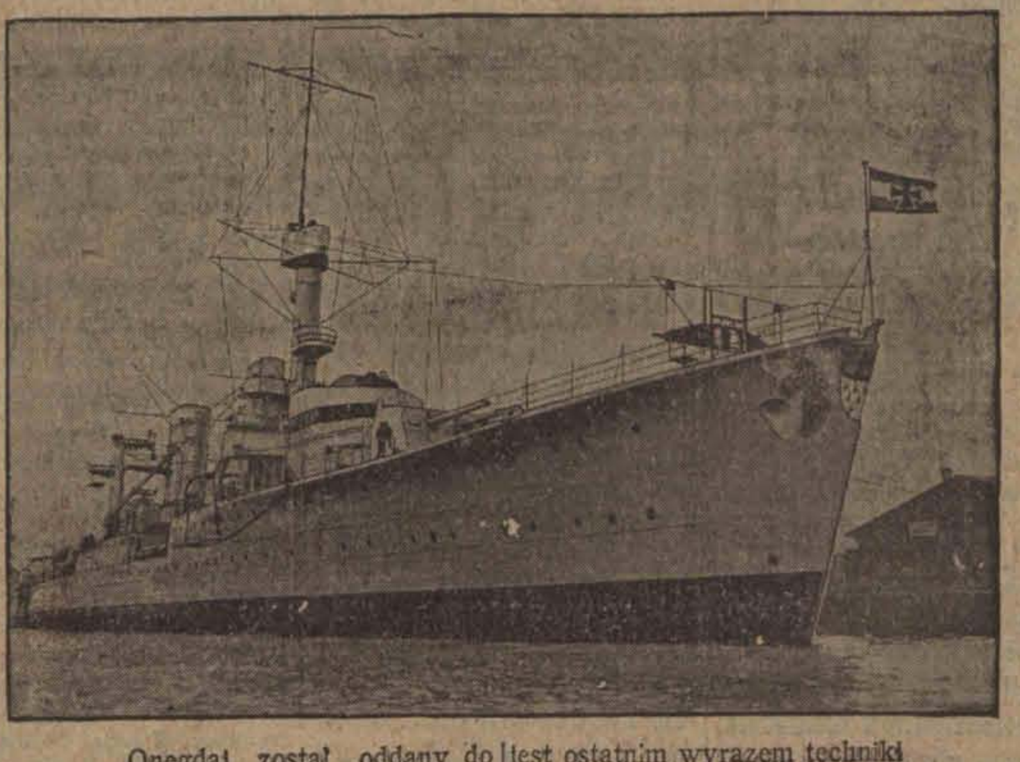
Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Zbrojenia Niemiec.



Onegdaj został oddany do użytku nowy krążownik pancerny niemiecki „Köln", który jest ostatnim wyrazem techniki wojennej. (h)

Sprytny symulant
bohaterem przykrej sceny.

Łódź, 18 stycznia. Wczoraj w godzinach wieczornych przechodnie ulicy Zachodniej byli świadkami

tragikomicznej sceny.

Zauważono mianowicie jakiegoś średniego wieku mężczyznę, który nader artystycznie zainscenizowanym atakiem epileptycznym zdołał poruszyć serca widzów.

Zawezwano karetkę pogotowia Kasy Chorych, by rzekomego pacjenta przewieźć do szpitala.

Gdy jednak zapach specyfików aptecznych połechtał mu nozdża, a oczy jego spostrzegły dobrze już znane z podobnych „imprez" twarze sanitarjuszy— stała się rzecz niespodziewana.

Oto niedoszły pacjent

zerwał się zdrów

i dał „nurka" w tłum.

Mimo poszukiwań nie udało go się odnaleźć. „Spryciarz" znikł jak kamfora.

Mężczyzna ów jest już dobrze znany lekarzom pogotowia z podobnych występów. (y)

288 nazwisk
na liście członków komisyj szacunkowych.

Łódź, 18 stycznia. W związku z wyborem nowych członków do komisyj szacunkowych dla szacowania podatku dochodowego — Izba Przemysłowo-Handlowa i Rzemieślnicza oraz stowarzyszenia złożyły na ręce prezesa łódzkiej Izby Skarbowej kandydatów na to stanowisko.

Jak się obecnie dowiadujemy wdniu wczorajszym prezes Izby Skarbowej p. Towarnicki zatwierdził ostatecznie

liczbę kandydatów

komisyj szacunkowych oraz ich zastępców.

Na liście ogółem figuruje 288 nazwisk, w tem 144 nazwisk członków i 144 nazwisk zastępców.

Na każdy z 12 urzędów skarbowych przypada 12 członków i 12 zastępców.

W ten sposób sprawa komisyj szacunkowych, która ciągnie się od długiego już czasu, została definitywnie załatwiona. II wydział karny Izby Skarbowej przystąpił do podpisywania nominacyj

na nowych członków.

W tych dniach nowe komisje szacunkowe przystąpią do pracy nad wymiarem nowego podatku dochodowego. (y)

—XX—

Cyganie kradną dzieci.

Z Bytomia donoszą:

W Neusalz nad Odrą (Śląsk niem.) zrewidowano bandę koczujących cyganów i aresztowano kilku członków bandy za popełnione w okolicy kradzieże.

Podczas rewizji okazało się, że wśród bandy znajdowało się

dwoje dzieci,

uprowadzonych przez cyganów z Poznania, a mianowicie 9-letnia dziewczynka i 6-letni chłopczyk.

—X—

Potworna zbrodnia położnicy.
Noworodek zmarł, matka walczy ze śmiercią.

Łódź, 18. 1. W dniu dzisiejszym około godziny 7 minut 30 rano władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością

o dzieciobójstwie

dokonanem w domu przy ulicy Kilińskiego 21.

W domu tym pełniła od dłuższego już czasu obowiązki służącej u jednego z lokatorów 21 letnia Helena Zymła. Rozwiązły tryb życia młodej dziewczyny, żadnej zabaw i flirtów, spowodował że Zymłówna w dniu onegdajszym

powiła synka.

Mimo osłabienia jedyną myślą, która zaprzątnęła umysł służącej, było wynalezienie radykalnego sposobu pozbycia się dziecka.

Dzisiaj rano około godziny 7 wymknąwszy się cichaczem z mieszkania swych chlebodawców zeszła na podwórze i dziecko utopiła

w dole biologicznym.

Zbyt szybkie opuszczenie łóżka zemściło się srodze na służącej która uległszy

nagłemu krwotokowi,

padła bez zmysłów na ziemię. Leżącą w kałuży krwi Zymłównę zauważył dozorca, który zaalarmował niezwłocznie lokatorów i pogotowie ratunkowe. Przybyła również straż ogniowa, której udało się wydobyć z nieczystości dziecko.

Przybyły w chwilę później lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł zbrodniczą matkę oraz jej dziecko do szpitala.

Stan Zymłówny nie budzi poważniejszych obaw, dziecko natomiast

zmarło.

Defraudant w magistracie m. Chełmży.

Z Chełmży donoszą:

Na skutek rozporządzenia burmistrza m. Chełmży p. Kurzętkowskiego, aresztowano wczoraj urzędnika Magistratu, Franciszka Kalamarskiego z Chełmży

za defraudację,

popełnione w urzędzie.

Aresztowanie nastąpiło na skutek ścisłej rewizji, przeprowadzonej przez p. burmistrza Kurzętkowskiego osobiście w tutejszych kinach.

Zbliżają się mrozy!
Zapowiedź wschodnich suchych wiatrów.

Warszawa, 18. 1. — Nadzwyczajnie silne prądy ciepłego powietrza, które nadchodziły do nas w tych dniach, zrobiły pewną wyrwę w sucho-słonecznym styczniu. Lecz podmuchy tej bodaj że się już skończyły, gdyż barometr, który wskazywał silną depresję, wskazuje obecnie ciśnienie tak wysokie, jak rzadko się zdarza.

Można więc wnioskować, że po przejściu wiatrów południowych i zachodnich

wróci wiatr wschodni,

który przyniesie powietrze suche i zimne. Ufając dalej prognozom meteorologji praktycznej, należy się spodziewać, że po obecnem przesileniu na pełnię księżyca, lekko mroźna, przeważnie słoneczna i sucha pogoda wróci nam na całą drugą połowę stycznia, podczas gdy już luty przynieć ma większe opady śniegowe.

Pożar w Kasie Chorych.
Straty 1500 złotych.

Łódź, 18. 1. — W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w fabryce

naboi sztucznych

Teofila Nowackiego przy ul. Sienkiewicza 72, wybuchł pożar, wskutek zapalenia się masy drzewnej w kotle. Zawezwany II oddział straży ogniowej po przeszło godzinnej akcji pożar zlokalizował.

Spłonął niemal doszczętnie dach i drewniane ścianki wewnątrz budynku. Straty spowodowane przez pożar narazie nie ustalone.

* * *

Również wczoraj wieczorem wybuchł pożar w lokalu oddziału fizykalnej terapji Kasy Chorych przy Al. Kościuszki 19.

Od zegara elektrycznego zapaliła się ściana. Pożar ugasił II oddział straży. Straty sięgają wysokości 1500 złotych.

—X—

Ciężarowe auto na chodniku.
Niebezpieczne zderzenie.

Łódź, 18. 1. W dniu wczorajszym na ulicy Konstantynowskiej miał miejsce wypadek, który omal nie przybrał

katastrofalnych rozmiarów.

A mianowicie w godzinach przedwieczornych z Placu Wolności zdążał samochód ciężarowy z wielką dodatkową platformą wiozącą dla I oddziału straży ogniowej w Łodzi przy ul. Konstantynowskiej 4. mąkę.

Na ulicy Konstantynowskiej szofer ciężarowego auta chcąc wjechać na dziedziniec straży zatoczył zbyt wielki łuk, platforma stoczywszy się do ścieku ulicznego, przechyliła się na chodnik uderzając w

słup tramwajowy.

Rozległ się przeraźliwy huk i słup tramwajowy przytrzymujący drut elektryczny — zachwiał się, a następnie skrzywił grożąc upadkiem.

Jednocześnie posypały się iskry z przewodu elektrycznego.

Na miejsce przybyło pogotowie K. E. Ł., które zabiegło ewentualnej katastrofie. W ciągu dnia dzisiejszego zniszczony słup będzie usunięty.

O zajściu spisano protokół. Jak się dowiadujemy, samochód ciężarowy należał do majątku dr Żuchowskiego w powiecie słuneckim, skąd sprowadzano mąkę. (y)

„Krakowskie Zuchy".

W niedzielę, dnia 19 b. m. w sali klubu Zjedn. Zakł. Przemysłowych Scheiblera i Grohmana, przy ulicy Przędzalnianej 68, na ogólne żądanie publiczności po raz 6 odegrany zostanie wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Krakowskie Zuchy". Pozostałe bilety w cenie od 20 groszy do 1 złotego są do nabycia w dniu przedstawienia w kasie lokalu klubu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Bilans handlowy za miesiąc grudzień wykazuje, że wartość wywozu z Polski wynosiła 254 milj. zł., a wartość przywozu do Polski wynosiła 214 milj. zł. Bilans handlowy zamyka się więc saldem dodatnim w wysokości 40.371.000 zł. Wedle obliczeń za cały rok 1929 wartość przywozu do Polski wynosi 3 miljardy 112 milj. zł., a wartość wywozu 2 miljardy 812 miljonów złotych.

Roczne saldo bilansu handlowego zamyka się ujemnie i wynosi 299 milj. zł.

(—) Strajk zecerów w Krakowie został zakończony. Obie strony zgodziły się na arbitraż min. przemysłu i handlu.

(—) W Filharmonji łódzkiej urządziły organizacje żydowskie akademję ku czci prezesa światowej egzekutywy sjonistycznej Nachuma Sokołowa, na której obecni byli przedstawiciele władz.

(—) Magistrat uchwalił wybrukować w bieżącym sezonie granitową kostką i asfaltem następujące ulice: Zachodnia (od Zawadzkiej do Zielonej), Al. Kościuszki (od Zielonej do Zamenhofa), Zawadzka (od Zachodniej do Wólczańskiej), Wólczańska (od Zawadzkiej do Zamenhofa), Sienkiewicza (od Przejazd do Narutowicza), Piłsudskiego (od Narutowicza do Południowej), Traugutta (od Piotrkowskiej do Sienkiewicza), Kolejowa (od Sienkiewicza do Kilińskiego).

(—) Przemysłowiec łódzki A. I. Brzeziński został mianowany konsulem honorowym Portugalii w Łodzi.

—X—

Bójka ortodoksów z sjonistami
w kinie wileńskiem.

Wilno, 18. 1. — W kinematografie miejskim w Wilnie wyświetlano film ilustrujący przebieg niedawnych

walk arabsko-żydowskich

w Palestynie z ilustracją muzyczną orkiestry synagogalnej.

W czasie demonstrowania obrazu na sali doszło do bójki pomiędzy żydami ortodoksami a sjonistami, tak, iż w rezultacie przedstawienie

przerwano.

Z rozporządzenia magistratu postanowiono chór synagogalny z kinematografu usunąć.

Niespokojni lokatorzy.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 18 stycznia. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu domu przy ulicy Lewo-Kielma 1 wynikła bójka pomiędzy lokatorami w czasie której odnieśli okaleczenia głowy i rąk 26-letni Natan Mydlarz, kamasznik oraz 26-letni Izaak Kurc, robotnik. — Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Około godziny 9 wieczorem na ulicy Młynarskiej napadnięty przez nieznanych sprawców odniósł szereg ran tłuczonych głowy 49-letni

Władysław Baszta,

murarz, zamieszkały przy ulicy Leśnej 11. Baszcie udzielił pomocy lekarz pogotowia w lokalu III komisarjatu policji. Sprawców tajemniczego wypadku poszukuje policja.

* * *

O godzinie 10 wieczorem w bramie domu przy ulicy Narutowicza 47 otruł się jodyną 39 letni Franciszek Parceśniewicz, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 47.

Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Przyczyna samobójstwa brak środków do życia.

Ogłoszenia drobne.

Skarb w kominku.

Szczęśliwy oficer.

W Wiedniu zdarzył się nie-wykły wypadek, jakby wyjęty dawnych, sensacyjnych, a sen-ymentalnych powieści.

W pewnym domu przy Be-hargasse przestał funkcjonować

piecyk gazowy.

Vezwano więc dwóch kominia-zy, którymi byli niejaki Franc enedikt i Bernard Hartl, ażeby czyścili rurę wypustową pieca rowadzącą do komina.

Przy tej robocie kominiarze atrafili na zasypany dawny ko-ninek, a w gruzach jego znalez-pudełko od cygar, napełnione o brzegi rozmaitemi klejnotami. awiadomili natychmiast o od-ryciu skarbu właścicielkę mie-zkania, a ta zwróciła się do po-cji kryminalnej, która nie miała ielkiego trudu w zbadaniu, do ogo ten skarb należy.

Przed wojną mieszkanie to ajmował pewien wyższy oficer raz z rodziną. Był to człowiek amożny, nawet wprost bogaty. majątek jego zawarty był w acznej części w licznych klej-otach, nabytych i odziedziczo-ych.

Otóż pewnego dnia wszyst-e te klejnoty znikły, a podej-enie zwróciło się natychmiast

przeciw ordynansowi

ficera, który, aresztowany, wy-lerał się wszystkiego, a kiedy u udowodniono, że tylko on ógł popełnić kradzież, uparcie zbraniał się wskazać, gdzie u-oryl klejnoty.

W dwa lata potem ordynans marł i zabrał tajemnicę do gro-

Potem przyszedł przewrót, icer zbiedniały stracił stanowi-o w Austrji, wyemigrował za granicę i, jak słychać, jest obec-e pułkownikiem w jugosło-iańskiej armji.

Policja wiedeńska poczyniła natychmiast kroki, aby owego oficera zawiadomić o znalezieniu jego własności i przynieść mu radość, że w dzisiejszych ciężkich czasach, dzięki dwom uczciwym kominiarzom wiedeńskim stał się napowrót bogatym człowiekiem.

DUSZA ZA PODATKI.

Niedościgły wzór lojalnego podatnika.

Pisma amerykańskie donoszą o niezwykłym zaiste testamencie, jaki pozostawił po swej samobójczej śmierci pewien kalifornijczyk po wpakowaniu sobie kuli rewolwerowej w skroń w jednym z hoteli w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych.

Treść tego jedynego i bezprzykładnego w swoim rodzaju testamentu jest mniej więcej następująca:

„Ja niżej podpisany Wellington Lytlein pozbawiam się życia ponieważ nie jestem w stanie dostać jakiegokolwiek zarobku i z tego powodu ani jestem w możności utrzymać się samemu, ani także nie mogę opłacić przynależnych odemnie podatków.

Ponieważ wszystko, co posiadam, sprowadza się do 4 centów gotówki, a uważam, że p. Mellonowi jako ministrowi skarbu Stanów Zjednoczonych należy się coś odemnie, zapisuję mu jedyną rzecz, jaką posiadam i uważam za wartościową, a mianowicie zapisuję swoją duszę.

Wiem, że p. Mellon nie przejawia żadnego zainteresowania do wszystkiego, co nie posiada wyraźnej wartości realnej i że duchowe wartości człowieka nic a nic go nie interesują, gdyż w stosunku do każdego obywatela posiada on jedyny miernik, streszczający się w pytaniu ile posiadasz dolarów? — mimo to zapisuję mu swoją duszę, bo nie wykluczone jest wszak, że przyjdzie może chwila, gdy pan Mellon przejawi nagle ciekawość do mniej **pozytywnych zagadnień.**

Na tem kończy się ten niezwykły zaiste testament. Czy p Mellon przyjął zapisaną mu duszę — nie wiadomo. Faktem jest tylko, że druga część ostatniej woli Lytleina nie mogła być wykonana i zwłoki jego zostały w myśl odpowiednich przepisów natychmiast usunięte z hotelu.

—x—

Urzędy pocztowe na krańcach miasta.

OKOLICE ŁODZI BEZ OBSŁUGI POCZTOWO-TELEGRAFICZNEJ.

Czy zbliżymy się do Europy?

Mieszkaniec miasta zapomina częstokroć o tem, że

kilkadziesiąt tysięcy osób,

stale zatrudnionych w Łodzi, — mieszka stale poza granicami terytorjum miejskiego. Wystarczy jednak rano lub przed wieczorem, tj. w tych porach dnia, kiedy ludzie śpieszą do pracy lub z niej wracają do domu, — stanąć na którymkolwiek krańcu miasta, aby się przekonać, jakie niezliczone tłumy przechodzą w jednym i drugim kierunku

granice Łodzi.

Poza tem jednak w okolicach przylegających do peryferyj miasta mieszka kilkadziesiąt tysięcy obywateli, którzy trudniąc się chałupnictwem, rolnictwem i t. d. nie są wprawdzie zmuszeni do codziennego przybywania do miasta, jednakowoż od niego zupełnie zależą.

Otóż ta zgórą stutysięczna rzesza jest pod względem pocztowo-telegraficznym niejako

zdeklasowana

do drugiej kategorji obywateli. Tym ludziom nie wolno mieć żadnego kontaktu ze światem, albowiem na tych terenach służba pocztowo-telegraficzna stoi na poziomie z przed lat kilkudziesięciu. Wysłać przesyłkę można jeszcze o tyle, o ile się ją przywiezie do miasta i tu wrzuci do skrzynki, względnie nada, ale o

otrzymaniu listu, gazety

lub paczki mowy niema. Wystarczy mieszkać o kilkadziesiąt kroków od granicy miasta, aby być zupełnym parjasem pod względem obsługi pocztowej. Nieliczne wyjątki, osoby pracujące w biurach miejskich, mogą otrzymywać przesyłki na adres miejsca pracy, dziesiątki tysięcy innych muszą się obywać bez gazet i listów, względnie czekać na ich dostarczenie

najmniej tydzień

lub dwa tygodnie.

Nie wiemy, komu przypisać winę takiego stanu rzeczy; — przypuszczamy, że najwięcej winny tu

władze pocztowe;

nie można jednak zamknąć oczu na to, że dużo tu zrobić mogą władze administracyjne. Ludność wprawdzie od czasu do czasu upomina się o swoją krzywdę ale dawane obietnice kończyły się dotychczas na słowach. — Przejawów specjalnej energji w zwalczaniu tego zła dotychczas nie zauważono.

A wytrwałością i nieustannem alarmowaniem wiele możnaby zrobić. Jako przykład może służyć

gmina Chojny,

gdzie dzięki długotrwałym staraniom tamtejszego proboszcza ks. kan. Kąkolewskiego (który nie wahał się wyjechał nawet kilkakrotnie w tej sprawie do Ministerstwa Poczt i Telegrafów) udało się otworzyć

ajencję pocztową,

a obecnie jest nadzieja przemienienia jej na urząd stały. Nie ulega wątpliwości, że Ministerstwo nie potraktowałoby gorzej innych gmin podmiejskich, gdyby się powołane do tego władze usilnie tą sprawą zajęły. Podmiejskie okolice Łodzi muszą otrzymać sprawną obsługę pocztowo-telegraficzną i należy mieć nadzieję, że stanie się to w jak najkrótszym czasie. (t)

—xx—

Ten miał żołądek!

Największy żarłok Ameryki zginął pod autem.

Niedawno zmarł w Arkansas człowiek, który w kraju Yankesów cieszył się wielką popularnością. John Horton nosił miano

„żarłoka Ameryki".

W kraju wszelkiego rodzaju rekordów sława taka coś znaczy. Hortona nikt nie potrafił przewyższyć w ilości spożywanych potraw. Z czasem ten „talent" stał się dlań istną kopalnią złota. Utrzymywał się z niego nader dostatnio. Kabarety i lokale rozrywkowe wydzierały go sobie wzajemnie.

Horton pojawiał się na estradzie, a po chwili wnoszono za nim stół, małą wanienkę i kilkanaście naczyń. Na stole stawiano olbrzymi kotlet lub rozbef, wanienka wypełniona była gnieconemi ziemniakami. Na stole w efektown. naczyniach szklanych ułożone były tuziny jaj, a obok leżały

wielkie melony,

największe, jakie można było znaleźć w Ameryce. Gdy Horton, zdjąwszy surdut, zasiadał do stołu i konsumował w oczach wszystkich wszystkie te zapasy do ostatniego ździebełka, entuzjazm publiczności wzrastał do rozmiarów huraganu. Najgłośniej bili brawo ludzie bogaci, którzy dawno już

stracili apetyt.

Zdarzało się często, że Horton zakładał się z widzami, że zje jeszcze coś na „bis". Raz wygrał 1000 dolarów, gdyż pochłonął taki „bis" w postaci tuzina jaj w przeciągu rekordowego czasu 5 minut. Jaja

zjadł wraz ze skorupką.

Horton umarł bynajmniej nie z przejedzenia. Przejechało go na śmierć auto. Tak zginął największy „żarłok Ameryki".

Buty z psiej skóry.

Zapotrzebowanie na sowieckich „hyclów"

W bolszewickiej Rosji brak już nie wytworów przemysłu, ale nawet surowców, co jest tem więcej zastanawiające, że w czasach przedwojennych Rosja była właśnie

wielkiem źródłem surowców.

O sytuacji dzisiejszej w tej dziedzinie świadczy rozporządzenie władz sowieckich, ogłoszone w wychodzącym w Leningradzie dzienniku „Krasnaja Gazieta".

Rozporządzenie to głosi, że począwszy od stycznia roku bieżącego wszelkie reparacje obuwia mogą być uskuteczniane tylko za okazaniem kartki specjalnej, upoważnionej

do dokonania reparacji.

Jednocześnie zaczęto wyrabiać w Rosji obuwie z psiej skóry. Dotychczas zużytkowano na to 1500 takich skór, a wyniki były podobno o tyle zadawalające że „Kożsindikat" (syndykat skór) wystąpił do władz z podaniem o pozwolenie chwytania psów po miastach i wsiach w ciągu całej doby.

Dotychczas t. zw. czyściciele bywali czynni tylko w określonych godzinach.

—x—

Niefortunny król detektywów

padł ofiarą rzezimieszków.

Bywają nieszczęścia szczególniejszego gatunku — zamiast współczucia,

budzą wesołość...

Ofiarą właśnie takiego wypadku, wielce humorystycznego padł ostatnio niejaki Lajos Binder, inspektor policji kryminalnej w Budapeszcie, jeden z najwybitniejszych detektywów węgierskich.

Niewykryci dotychczas sprawcy dostali się w nocy do mieszkania detektywa (nawiasem mówiąc, bardzo zasobnego człowieka) i skradli mu bardzo znaczną sumę oraz cenne klejnoty i srebra.

Wdrożone natychmiast dochodzenie nie

pozostało bez skutku.

W wywiadzie, udzielonym piśmu „Az Est" oświadczył inspektor Binder, że nie spocznie wprzód, zanim nie odkryje sprawców kradzieży.

Humorystyczne pisma węgierskie używają sobie, oczywiście, co się zowie i pastwią się nad niefortunnym królem detektywów.

Młada para w murach Watykanu.



Piękna para nowożeńców książę Humbert włoski i jego żona księżniczka Marja Józefa w murach Watykanu. (ip)

OSMO HAMILTON. 92)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Wszystkich teresuje głównie fakt, jak na zapatrywać się będzie ame-kańskie towarzystwo, które dnak trzyma się jeszcze nie-órych ustalonych zasad. Bę-ziemy śledzić to z wielkiem interesowaniem. Specjalnie ciekawia nas, kiedy matrony Piątej Alei*) wskażą nam, z órej strony wiatr wieje przez wój stosunek do pewnej człon-ni rodziny ekscentrycznej pan-y, która od wielu lat przyjęła a siebie rolę przewodniczki i entorki swego kółka".

Pan Vanderdyke, aczkolwiek ytał już kilkakrotnie ten prze-egle zredagowany artykulik, dnak i teraz kręcił się niespo-pinie na fotelu i zakrywał rę-a oczy. Jego piękna żona, zwykle zbyt sobą zajęta, ażeby przejmować się cudzemi nieszczęściami, teraz rzuciła mu spojrzenie pełne szczerej sympatji.

Poszanowanie zwyczajów było dla nich obojga rodzajem religji i pani Vanderdyke, chociaż nie mogła ująć w słowa swego oburzenia i wstrętu, wiedziała, jak te niezasłużone obelgi raniły głęboko jej męża. Jemu, zarówno jak jej oraz ciotce Honoracie ani na chwilę nie przyszło do głowy, że w małżeństwie ich dziecka może być coś nie w porządku.

Beatrix ciągle siedziała jak skamieniała.

Franklin wstał. Ten jadowity zbiór drwin doprowadził go do wściekłości. Boże! co dałby za pięciominutowe sam na sam z tym bydlakiem Yorkiem. Chodził po pokoju, tam i zpowrotem, obserwowany z zadowoleniem przez całą rodzinę, zwłaszcza przez pana Vanderdyke'a który — wsparty na łokciu, zarumieniony, z błyszczącemi niebieskiemi oczami — widział w tym wysokim, sprężystym młodzieńcu wszystkie symptomy niepohamowanej chęci dokonania fizycznej zemsty, dla niego — niedostępnej.

Franklin opanował się. Zatrzymał się przed kominkiem i zadał sobie pytanie, co wypadnie mu teraz uczynić. Nadeszła chwila, kiedy mógł oswobodzić się od tej dziewczyny, która była męką jego samotnych godzin zmuszała go do uwielbienia, a jednocześnie znajdowała się odeń tak daleko, jak niebo. W kilku słowach mógł opowiedzieć rodzinie (która najwięcej zasługiwała na potępienie) historję rezultatów jej systemu wychowania. Czy miał tę chwilę wykorzystać? Czy miał zerwać te wątłe nici i znów stać się panem siebie? Kiedyś, w szkole, dyrektor zawezwał go, żeby złożył oświadczenie przeciwko Malcolmowi Frazerowi, który coś tam zbroił. Franklin skłamał, żeby ocalić przyjaciela. — Patrząc obecnie na tych ludzi, przeżywał tamto zdarzenie i zdawało mu się, że stoi przed dawnym, surowym nauczycielem. Ale tym razem miał kłamać nie w obronie przyjaciela, nie w obronie chłopca, który zniesie karę i będzie się śmiał później, lecz w obronie dziewczęcia, której cześć zostanie narażona przez posądzenie, — w obronie dziewczęcia, które kochał ponad wszystko i którego za żadne skarby nie opuści. Dla niej właśnie będzie kłamał bezwstydnie i — obroni ją. Tak postanowił. Śmieszne byłoby nawet myśleć o jakiemś innem wyjściu. Zwrócił się do obecnych. W oczach jego igrał dziwny wyraz.

— Co państwo zamierzacie robić? — zapytał.

Ciotka Honorata wzięła ze stołu arkusz listowego papieru. Coś w tym człowieku przypominało jej tego, który kiedyś owładnął jej sercem na zawsze.— Z pewnym trudem opanowała swój głos.

— Kiedy po raz pierwszy przeczytaliśmy te wszystkie wstrętne insynuacje — rzekła — nie mieliśmy zamiaru dawać żadnego sprostowania. Uważaliśmy to za niegodne nas. Ale, omawiając tę sprawę wielokrotnie, doszliśmy do przekonania, że musimy do poważniejszych dzienników posłać pewne wyjaśnienie. Oto, mamy zamiar dać im, jeżeli znajdzie waszą aprobatę.

— Proszę łaskawie przeczytać — powiedział Franklin, spostrzegłszy, że Beatrix zaczyna nerwowo składać i rozkładać ręce.

— Brat mój to zredagował. Pozostawił puste miejsce, które ty, Pelhamie, masz wypełnić.

Ciotka Honorata przeczytała oświadczenie, które pan Vanderdyke pisał i przepisywał conajmniej ze sześć razy:

„Podając przed niedawnym czasem historję romantycznego małżeństwa p. Beatrix Vanderdyke z p. Pelhamem Franklinem zapomnieliśmy podać datę ceremonji i kościół, w którym się odbyła. A więc ślub odbył się w kościele — — — — dnia — — — —".

— Wszystko, co ci pozostaje Pelhamie, to wypełnienie tych pustych miejsc, ja zaś wyślę kopję do miasta jeszcze dzisiaj.— Jeżeli i to jeszcze nie zakończy serji listów i artykułów, wtedy zwrócimy się o pomoc do obrońcy prawnego.

Franklin wziął do rąk arkusz. Wszystko, co miał zrobić, to wypełnienie pustych miejsc. Boże wielki! Co miał teraz począć! Spojrzał na Beatrix. Wydawała się jeszcze ciągle jakgdyby zastygła. Od niej nie można było oczekiwać żadnej pomocy. Powinien odrazu wystąpić z zastrzeżeniami i przedstawić jeszcze lepszy projekt.—Jestem zdania, że wasze pierwsze postanowienie było słuszniejsze — rzekł. Takie oświadczenie jak to, jest dowodem słabości. Proszę bardzo, ażebyście mnie pozostawili załatwienie tej sprawy. Znam tego człowieka, który pisał te listy. Będę niewymownie szczęśliwy, mogąc się z nim rozprawić. A co do wydawcy tego piśmidła, to jedna moja wizyta u niego wystarczy.

Mówił z przekonaniem i wiarą, na jaką go tylko stać było w tej chwili i uśmiechał się do trojga Vanderdyke'ów, którzy poprostu pili jego słowa

*) Fifth Avenue — siedziba plutokracji nowojorskiej.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Stosunek wydatków personalnych m. st. Warszawy do wydatków rzeczowych wynosi w preliminarzu budżetowym na r. 1930/31 — 29.3 proc. Wydziały administracyjne Magistratu warszawskiego liczyły w roku 1927 — 8.008 osób, w roku 1928 — 8.622 i w r. 1929 — 9.138. — Liczba pracowników zwiekszyła się w ciągu ostatnich dwu lat o 1.130. Jeżeli jednak obliczyć, że po oddaniu do użytku 14 nowych gmachów szkolnych, personel wydziału oświaty zwiększył sie o 504 osoby, po oddaniu do użytku nowych budynków szpitalnych o 303 osoby i t. d., razem o 1.200 osób, personel zmniejszył się właściwie o 90 osób.

• • •

Wydział przemysłowy Magistratu zarejestrował w z. m. 76 dorożek samochodowych. — W tym samym czasie zlikwidowano 8. Na 1 stycznia były czynne w Warszawie 2.432 dorożki. W roku 1929 liczba czynnych dorożek samochodowych w Warszawie zwiekszyła się o 319. Na 1 stycznia 1930 r. liczba zarejestrowanych dorożek konnych wynosiła 1.247, na 1 stycznia 1930 r. było ich 1.258. W rzeczywistości jednak liczba czynnych dorożek konnych jest znacznie mniejsza. Duża liczba zarejestrowanych pochodzi stąd, że odpowiednich czynności wielu dorożkarzy dokonało podczas pamietnego strajku szoferów.

• • •

Przed 40 laty w 1890 roku rząd zamknął wyższą szkołę handlową im. L. Kronenberga, jedyną w b. Kongresówce. — Z okazji tego smutnego jubileuszu odbedzie się w Warszawie na Zielone Świątki zjazd b. wychowańców nieodżałowanej uczelni a dla upamietnienia tej uroczystości zarząd Koła kronenberczyków wyda „Pamietnik koleżeński".

• • •

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej skierowało do Magistratu m. st. Warszawy pismo, w którem przypomina miastu o konieczności powołania opiekunów społecznych. — Jak wiadomo zarządzenie ministerstwa w tej sprawie nie jest wykonane przez Magistrat warszawski, pomimo, że w niektórych gminach prowincjonalnych mniej zasobnych, opiekunowie społeczni są już czynni. Magistrat wstrzymał się z powołaniem opiekunów społecznych z tego powodu, że akcja opiekunów niewątpliwie odbije się zwyżkowo na wydatkach Magistratu na cele opieki społecznej. Wykazy kandydatów na opiekunów społecznych są gotowe.

• • •

Rozniosły się pogłoski o tem, że Magistrat zamierza podnieść cenę gazu. W tej sprawie zwróciliśmy się do dyrekcji Gazowni, gdzie dyr. Świerczewski zakomunikował nam, iż takiego wniosku ze strony gazowni niema. Poza tem prezydent miasta inż. Słomiński również stwierdził, że Magistrat żadnych podobnych zamiarów niema.

Poszukuje się woźnego z kaucją?

Nieuczciwa firma.

Z Katowic donoszą:

W pismach katowickich przed niedawnym czasem ukazywały się ogłoszenia następującej treści:

„Poszukuje się uczciwego, solidnego woźnego - inkasenta za kaucją

w wys. 1000 zł.

Zgłoszenia pod ..."

Ogłoszenia takie ukazały się z polecenia właścicieli firmy „Rola" Dom Rolniczo-Handlowy w Katowicach, ul. Damrota 6.

Pod tym pozorem wyłudzili właściciele niesolidnej i nieuczciwej firmy od wielu uczciwych ludzi ostatni grosz, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

KRATECZKI.

Pieniądze w szparach kanapy.

Ofiara ludzkiej niewdzięczności.

Bezpieczeństwo osobiste nie może być nigdy dostatecznie zagwarantowane. Jesteś, przyjacielu, w kinie — grozi ci w każdej chwili spalenie od filmu, lub też od zbyt bujnym temperamentem obdarzonej sąsiadki. — Daleko lepiej przedstawia się sprawa w teatrze, gdzie zawsze, mimo bardzo wąskich wyjść, można spokojnie, bez gwałtu wyjść na ulicę, jako że dwadzieścia osób zdoła się przecież na czas z gmachu wydostać.

Pieniądze w banku nie są zbyt pewne — może przecież bank w każdej chwili „splajtnąć". W kasie pancernej również nie: dla współczesnych kasiarzy niema kasy nie do przezwyciężenia. W kieszeni złodziej kieszonkowy zawsze znajdzie (przeważnie zaprotestowane weksle), słowem niema dla człowieka na tym świecie żadnego zabezpieczenia.

POMYSŁ P. APOLONJI.

Wychodząc z powyższego założenia Apolonja Srokiel, zamieszkała przy ulicy Juljusza, oszczędności swoje przechowywała we własnem mieszkaniu, częściowo pod poduszką, resztę zaś w fałdach kanapki.

Zdawałoby się, że skrytki te zabezpieczały całkowicie gotowiznę Apolonji Srokiel, a jednak znalazł się jegomość, który potrafił dojść do sedna.

Tym pomysłowym jegomościem był Adolf Szulc, młodzian 32-letni, bez określonego zajęcia, bez stałego miejsca zamieszkania. Żył sobie Adolfek, jak to ptaszę Boże, z łaski ludzi dobrej woli.

Życie Adolfka obfitowało w przykre nieporozumienia. Raz Adolfek z przerażeniem spostrzegł, że nosi niezbyt czystą bieliznę. To Adolfka strasznie zmartwiło wiedział on bowiem że człowiek powinien być zawsze ubrany chociaż ubogo ale chędogo, że czystość życie osładza i postanowił zmienić bieliznę. — Zamiar tak szlachetny spotkał się jednak z potępieniem ludzi. Adolfek bowiem pieniędzy na kupno czystej bielizny nie miał. To się zdarza każdemu. Wobec tego, że jednak lubił on czystość, udał się on na strych (mówiono mu w sądzie, że się włamał! gdzie włamał, jak włamał? drzwi były zamknięte, to postarał się je otworzyć i to wszystko) i już zamierzał zaopatrzyć się w czystą bieliznę, gdy go przychwycono i zaprowadzono do sądu, który mimo tłómaczeń Adolfka że działał jedynie z pobudek higjenicznych wpakował go na trzy miesiące do kryminału.

Drugi wypadek miał Adolfek z powodu zbyt litościwego serca. Wiedział on, że pewien koń skarżył się, że mu w stajni ciasno, że chciałby być na świeżem powietrzu. Ulitował się nad nim Adolfek, wszedł (znowu mówiono: włamał się) do stajni i znowu przychwycono go i ulokowano w kryminale tym razem na cztery miesiące.

TRZECI WYSTĘP ADOLFKA.

15-go listopada r. ub. Adolfek Szulc chcąc się przekonać o sercach łodzian, żebrał sobie spokojnie na kawał chleba z kiełbasą i kieliszek wódki. Żebrząc tak wszedł do mieszkania Apolonji Strokiel. Mieszkanie było puste. Adolfek usłyszał w powietrzu jakby cichy jęk. Co to było? To pieniądze schowane pod poduszką tak jęczały do świeżego powietrza. I znowu Adolfek ulitował się i zabrał owe 15 złotych, które pod poduszką znalazł. I już miał spokojnie opuścić mieszkanie, gdy wróciła jego właścicielka i przy pomocy sąsiadki Gajewskiej Adolfka przytrzymała, a gdy puściła, to już w objęcia policji.

Wczoraj na rozprawie w sądzie Grodzkim Adolfek, człowiek zgodny i cichy, przyznał się do winy, bo poco będzie się kłócił ze złymi ludźmi?

Sędzia Pawłowski skazał Adolfa Szulca na pięć miesięcy więzienia.

— To następnym razem będzie 6 miesięcy? — spytał Adolfek?

Jerzy Krzecki.

——xx——

PONURA NOC W ZAPADŁEJ WSI

Wielki pożar dwóch gospodarstw.

Łódź, 18. 1. Ubiegłej nocy około godziny 4 w osadzie Andrzejów, gminy Ostrowiec, w powiecie słupeckim wybuchł pożar w zagrodzie wdowy niejakiej Anieli Michalakowej. Zanim pogrążeni w głębokim śnie mieszkańcy osady pośpieszyli z pomocą cała zagroda

stała już w płomieniach.

Z trudem tylko zdołano uratować z płonącego domu Michalakową oraz jej troje dzieci.

Ogień przed przybyciem straży ogniowej przerzucił się na stodołę i oborę sąsiada Michalakowej — Wacława Suchockiego.

Nad wsią zajaśniała krwawa łuna pożaru. Zgrozę potęgował ryk zwierząt

zamkniętych w oborach

oraz przeraźliwe krzyki i płacz kobiet i dzieci.

Nad ranem dopiero pożar zlokalizowano. Zagroda Michalakowej spłonęła doszczętnie. Spaliły się 2 konie, 4 krowy, kilka świń i drobiu około 40 sztuk. W zagrodzie Wacława Suchockiego spaliła się stodoła i obora.

Kiedy rano zaczęto przeszukiwać zgliszcza natknięto się na zwłoki służącego Michalakowej 13-letniego Franciszka Szymańskiego. Chłopiec spał w stajni i

spalił się żywcem.

Przeprowadzone dochodzenie wstępne wykazało, że pożar wybuchł wskutek zbrodniczego podpalenia. Na trop podpalaczy dotąd jednak nie natrafiono.

• • •

Również ubiegłej nocy wybuchł pożar we wsi Biskupice, w powiecie łódzkim. Spalił się doszczętnie wiatrak należący do niejakiego Mateusza Przychockiego. Straty sięgają wysokości

10.000 złotych.

Przyczyny pożaru nieustalono narazie.

——:o:——

Maskarada strażacka.

Sprzedaż biletów na maskarade Ł. S. O. O., odbyć się mająca w dniu 8 lutego r. b. w salach Filharmonji, na zasilenie kasy odbywa się we wszystkich oddziałach naszej straży oraz w firmie „Styrcza" przy ulicy Piotrkowskiej 91.

Czy praca listonoszów będzie ułatwiona?

Przedstawiciel firmy „Hermes" w Łodzi

Gdzie mają być założone skrzynki pocztowe?

Łódź, 18 stycznia. W ostatnich czasach bardzo wiele mówiło się o zainstalowaniu w bramach domów skrzynek doręczania listów.

Wspomnieć tu należy, że wobec danych, jakich dostarczył Urzędowi Poczt i Telegrafów tak zwany pedometr (przyrząd do mierzenia kroków) — listonosz w Łodzi robi dziennie — chodząc po ulicy, podwórzach wspinając się na piętra i schodząc na dół —

od 30 do 35 kilometrów.

Tak uciążliwy obchód jest więc nielada robotą, która domaga się pewnych ułatwień ze strony nietylko władz, ale i społeczeństwa.

Dlatego też w swoim czasie listonosze zwrócili się do właścicieli nieruchomości z prośbą o zainstalowanie skrzynek pocztowych w bramach.

Właściciele nieruchomości odmówili, temu tłómacząc, że to zbyt duży wydatek, aby mogli sobie

na to pozwolić (!)

Ale w międzyczasie znalazła się w Warszawie firma „Hermes", która zaproponowała właścicielom domów, że gotowa jest wprowadzić takie skrzynki pocztowe w domach za prawo wykorzystania ich jako miejsca reklamy.

W tych dniach właśnie przybywa do Łodzi przedstawiciel tej firmy, celem ostatecznego załatwienia tej sprawy.

I to jednak nie rozwiąże całkowicie kwestji, gdyż jak zdołaliśmy się poinformować — firma „Hermes" zastrzegła sobie prawo wyboru

ruchliwych domów,

które najwięcej nadawają się na reklamę.

Stąd wniosek, że nie wszystkie domy otrzymają skrzynki, a o domach znajdujących się w bocznych ulicach mowy już niema. Co najwyżej skrzynki takie znalazłyby się w niektórych domach na ulicy Piotrkowskiej.

W związku z tem wyłonił się nowy projekt a mianowicie, by wydział budownictwa przy Magistracie m. Łodzi przy zatwierdzaniu planów nowych domów skrzynki pocztowe traktował

narówni z ubikacjami,

zlewami i t. p. — czem zmusi może właścicieli nieruchomości do instalowania skrzynek pocztowych.

Dotąd w tej sprawie Magistrat nie zajął jeszcze żadnego stanowiska.

Ponieważ jednak sprawa jest istotnie poważna, a projekt całkiem możliwy do przeprowadzenia — Magistrat winien sprawę tę załatwić przychylnie, ku zadowoleniu ciężko pracujących listonoszów i całego społeczeństwa. (x)

——xx——

Kieliszek wódki w rękach ucznia.

Tydzień trzeźwości w szkołach łódzkich.

Łódź, 18 stycznia. Jak nas informuje kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego, w dniach od 1 do 8 lutego b. r. zarząd Ligi Przeciwalkoholowej na terenie całej Rzeczypospolitej organizuje

tydzień trzeźwości.

W związku z tem Ministerstwo Oświaty nadesłało kuratorjum okólnik, w którym poleca wydać szkołom zarządzenie w sprawie rozpoczęcia akcji przeciwalkoholowej wśród młodzieży.

Zarządzenie takie w dniu dzisiejszym zostało wysłane do wszystkich szkół średnich, zawodowych i seminarjów.

Asumpt do urządzenia tygodnia trzeźwości przez Ligę Przeciwalkoholową — dały dłuższe obserwacje nad młodzieżą, które wykazały, że ostatnio uczniowie szkół rozpijają się, wiedzeni albo złym instynktem, albo namową osób starszych,

często op[illegible]mów.

Okólnik kuratorjum łódzkiego zaleca lekarzom szkolnym przy bezpośredniem zetknięciu się z uczniami lub drogą odczytów, w młodszych zaś klasach drogą pogadanek — zapoznać młodzież ze szkodami, jakie ściąga na organizm używanie alkoholu.

Niezależnie od tego nauczyciele w szkołach winni oświecić uczniów o sposobie, jaki należy się wystrzegać tego nałogu. (y)

——xx——



Niema dnia.

Ona: — Jak się bawisz w tym karnawale?
On: — Doskonale, niema prawie dnia...
Ona: — Żebyś nie tańczył?
On: — Nie, żebym jakiego weksla nie podpisał.

CLAUDE MARSEY.

Piesek z pluszu.

Czego pan szuka na mojej kanapie? Bobusia, mego pieska z pluszu? Niema go tam. Nie zobaczy go pan więcej. Dziwi to pana? A więc, jeśli pan zechce na chwilę zejść z piedestału swej męskiej wyższości i przeniknąć do głębi tajemnicy kobiecej duszy, a nadewszystko, jeśli nie będzie się pan śmiał ze mnie opowiem panu historję mojego Bobby. Proszę zająć miejsce, nie przerywać mi i zachować swoje ironiczne uwagi na później.

Niema w tym chyba nic dziwnego, że kobieta prawie czterdziestoletnia jak ja, zamężna od lat dwudziestu, która nigdy nie miała dzieci, cierpi z niespełnienia naturalnych swoich pragnień i niewyzyskanego źródła instynktownych swych uczuć. Są to rzeczy łatwe do zrozumienia, wszak prawda? Niema cierpienia dotkliwszego nad to ani bardziej zasługującego na poszanowanie. Wiele kobiet w mojem położeniu przenosi uczucia swe na zwierzęta. Co do mnie wolałam zawsze darzyć niemi dzieci moich szczęśliwych przyjaciółek. Zostałam w ten sposób chrzestną matką małego Sergiusza Delvala, lecz taką matką chrzestną, która swoje obowiązki wypełnia w całej rozciągłości, która nietylko pieści i całuje, lecz kocha naprawdę. Ten jasnowłosy chłopczyk, zdrowy i rumiany, jest naprawdę potrosze i moim synem. Przynajmniej za takiego go uważam.

Otóż w grudniu udałam się do sklepu w zamiarze kupna zabawki dla niego. Nie jest to bynajmniej łatwą rzeczą wybrać coś odpowiedniego. Bo jakże tu odgadnąć czem sprawić można radość tym maleństwom? Wahałam się więc, gdy wtem wpadł mi w oczy Bobby, to jest ten piesek z pluszu, którego pan znał. Nie mogło być nic ładniejszego od tego zwierzątka, stworzonego ręką ludzką. Był tak doskonale zrobiony, że wyglądał jak prawdziwy. I jakże był ładny ze swoją białopopielatą sierścią, poczciwemi szklanemi oczyma, czarnym pyszczkiem i czerwonym języczkiem z sukna! Robił wrażenie szkockiego terjera dobrej rasy. Sprzedawczyni wcale nie potrzebowała się trudzić zbędną elokwencją. Bez namowy z jej strony nabyłam pieska odrazu i po powrocie do domu powiedziałam mężowi:

— Zobaczysz, co za śliczną zabawkę kupiłam dla Sergiusza!

Nazajutrz jednak, gdy przysłano mi ją do domu i wyjęliśmy ją ze zwojów bibuły, przyszła nam obojgu jednocześnie ta sama myśl. I nie wiem już, które z nas zawołało:

— Nie można dawać dziecku tak delikatnej zabawki. Powyrywa mu sierść z dziecięcem okrucieństwem, połamie mu nogi i w ciągu kilku dni zniszczy ten prześliczny okaz paryskiego przemysłu.

Pies, umieszczony na kanapie, zdawał się przysłuchiwać naszej rozmowie i wdzięczyć się do nas. Pątrzył na nas swemi wielkiemi szklanemi oczami z poza najeżonej sierści, zdając się przemawiać do nas:

— Dobrze mi tutaj. Dlaczego chcecie się mnie pozbyć?

Naprawdę, zapewniam pana, zdawało mi się, że mam przed sobą stworzenie żywe, które błagało mnie wzrokiem. Takie było też wrażenie mego męża, bo dodał żartobliwie, starając się ukryć śmieszność naszego pomysłu.

— Nie wiem, czy istnieje „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami z pluszu", w każdym razie staje się jego założycielem, byle tylko uchronić tego pieska od smutnej doli, która go czeka.

— A więc — rzekłam, — zatrzymajmy go dla siebie. Pójdę kupić dla swego chrzestnego syna inną, mniej kruchą zabawkę.

I uskuteczniłam ten zamiar tego samego dnia. Zatrzymaliśmy pieska, przezwanego odrazu Bobby. I „Bobuś" w naszym samotnym domu odrazu zajął poważne stanowisko. Chociaż wstydzę się dzisiaj przyznać do tego, wyznaję panu że dla zwierzątka z pluszu miałam wszystkie uczucia, jakiemi kobiety bezdzietne darzą żywe pieski. Brałam go na kolana, pieściłam, przemawiałam do niego. Mąż mój śmiał się ze mnie, lecz w gruncie rzeczy także był przywiązany do tej zabawki z jedwabiu i kartonu, a nawet, gdy spodziewaliśmy się wizyty pani Delval z synkiem, pierwszy pamiętał o tem, by usunąć Bobby'ego z kanapy i zamknąć go w szafie, aby dziecko nie mogło go popsuć.

Pewnego dnia jednak, p. Delval przyszła w nieobecności mego męża i zapomniałam o tej ostrożności. Znienacka przyjaciółka moja zawołała:

— Spójrz tylko, moja droga, co Sergjusz robi!

Siedząc na dywanie, chłopczyk trzymał Bobusia mocno pomiędzy kolanami i usiłował wydrzeć kawałek czerwonego gałganka, język pieska. Rzuciłam się, by wyrwać mu ofiarę. W ostatniej chwili jednak wstrzymałam swój odruch. Zdawało mi się, że w oczach psa czytałam tę prośbę:

— Daj spokój temu dziecku! Stworzony jestem dla niego, a nie na nierozumną zabawkę dla dorosłych. Jestem tylko pieskiem z pluszu, przeznaczonym dla ciekawych rączek dzieci. Nie znając dzieci obawiałem się ich. Dziś kocham je. Niech mnie zniszczą, byle tylko śmiały się ich oczy i usta.

Nachylając się nad Sergiuszem, rzekłam mu, całując go:

— Weź sobie tego pieska, jeśli ci się podoba!

• • •

I oto dlaczego nie zobaczy pan więcej naszego Bobby na tej kanapie. Żal mi go, lecz wiem, że żal ten jest niemądry. Proszę śmiać się ze mnie. Pozwalam na to... Filiżaneczkę herbaty? Jeden kawałek cukru?... dwa?... Ze śmietanką?...

Tłum. L. M.

SPORT

Łódź pod znakiem boksu.

Dziś i jutro w sporcie.

Nie było jeszcze roku aby Łódź sportowa była świadkiem tylu pierwszorzędnych imprez bokserskich, jak obecnie. Co tydzień kluby urządzają zawody towarzyskie; mieliśmy „pierwszy krok bokserski". gościła berlińska Teutonja a ostatnio mamy do zanotowania zawody reprezentacyj miast Śląska i Łodzi. W projekcie są jeszcze mecze międzyokręgowe i międzynarodowe. Ruch bokserski jest więc w pełni. tem bardziej, iż z powodu lekkiej zimy sportów takich jak hockey. łyżwiarstwo. saneczkowanie nie możemy uprawiać.

Mamy nadzieję, że łódzcy wybrańcy i tym razem spiszą się dobrze w spotkaniu z silnym zespołem Śląska i nie przyniosą naszemu pugilatorstwu wstydu.

Goście śląscy przyjeżdżają do Łodzi w następującym składzie: waga musza: Moczko. waga kogucia: Pyka. waga piórkowa: Górny. waga lekka: Wochnik. waga półśrednia: Bara waga średnia: Wieczorek waga półciężka: Garstecki waga ciężka: Wocka.

Kapitan naszego okręgu p. Milsz ustalił następujących zawodników do

bronienia barw Łodzi:

waga musza: Rydzyński (Sokół), waga kogucia: Pawlak (IKP.), waga piórkowa: Cyran (Zjedn.), waga lekka: Garnczarek (IKP.), waga półśrednia: Seweryniak (Sok.), waga średnia: Majer J. (Geyer), waga półciężka: Stahl (IKP.), waga ciężka: Stibbe (Union). Wątpliwy jest udział Rydzyńskiego i Seweryniaka, zawodników Sokoła. Zastąpiliby ich: Spodenkiewicz (IKP.) oraz Kuropatwa (K. E.).

Zawody powyższe odbędą się w sali K. S. Geyera, Piotrkowska 295 o godz. 11 rano.

Dziś o godz. 5-ej i jutro o 10 z rana w sali Ośrodka W. F. mieszczącego się przy ul. Nowo-Targowej 24 odbędą się

zawody szermiercze.

Wysoka klasa jaką bezwątpienia reprezentują pp. por. Kuźnicki. por Rimler. braciaMałyczyńscy i wielu innych każe przypuszczać. że zawody te będą stały na wysokim poziomie.

Dziś na sali Kruschendera w Pabjanicach (ul. Zamkowa 3) Kadimahu (ul. Moniuszki 1) rozpoczynają się mistrzostwa Łodzi w ping-pong; będą one prowadzone również i w dnie powszednie z powodu nadmiernej ilości zgłoszonych zespołów. Faworytem na mistrza jest Hasmonea.

——xx——

Tennisiści przy stole obrad.

Przed walnem zebraniem polskiego związku tennisowego.

W dniu 9 lutego b. r. odbędzie się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Tennisowego.

Porządek dzienny zebrania przewiduje między innemi pewne

zmiany organizacyjne.

Trzon tych zagadnień obracać się będzie koło sprawy utworzenia związków okręgowych Mają być utworzone okręgi: krakowski. górnośląski. warszawski, poznański. lwowski. wileński, łódzki i pomorski. Ponadto — we wszystkich innych miastach według uznania zarządu związku.

Okręgi powołane być mają do życia głównie dla prowadzenia akcji propagandowej na terenie poszczególnych okręgów Akcja ta będzie miała zarazem charakter zjednoczenia poszczególnych klubów tennisowych danego okręgu w celach samopomocy organizacyjnej. urządzenia wspólnie turniejów międzyklubowych i t. d.

Ma być również utworzony w łonie zarządu związku centralnego

referat juniorów.

Życzyćby sobie należało, aby projektowane zmiany zyskały aprobatę walnego zebrania. a także, by doprowadziły do zintensyfikowania pracy w naszym sporcie tennisowym. co dotychczas budziło wiele zasłużonych wątpliwości.

—x—

„Latający Bask".

Borotra w Polsce?

Dowiadujemy się, że warszawskie koło tennisowe. zamierza czynić starania celem sprowadzenia na turniej do Warszawy słynnego tennisistę francuskiego „latającego baska" Jana Borotrę.

——xx——

Na drewnianym stole.

„Sztern" — Hakoah 7:5

1) Brutman — Denta 21:14 21:11 2:0 2) Kupferminc—Libhaber 21:14. 21:18. 2:0. 3) Pinkusewicz — Tangerzohn 21:17 21:19. 2:0. 4) Kurc — Rozes 23:21 17:21. 1:1. 5) Fogel—Siwek 15:21. 12:21. 0:2. 6) Zarzewski — Lipman 18:21. 7:21. 0:2. Ogólny wynik 7:5 dla R. S. S. „Sztern".

——xx——

Nowy zarząd

Pol. Zw. Broni Małokalibrowej.

Zarząd Polsk. Zw. Broni Małokalibrowej ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — płk. Dojan-Surówka d-ca 21 p. p. w Warszawie. wiceprezes mjr. Felsztyn. członkowie zarządu: pp. mjr. Bobrowski Rutecki. Strzemińska mjr Rybicki. Szyszko-Bohusz por. Leśniewski. mjr. Święcicki. Miłobędzki. Boye i Ossowski.

Walne zebranie związku postanowiło zorganizować okręgi w Warszawie, Krakowie. Brześciu i na Śląsku oraz poczyniło szereg zmian statutowych mniejszej doniosłości.

——xx——

Radjo-kącik

Warszawa, niedziela 1411,7 m.

10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
11.58—12.10 Sygnał czasu.
12.10 PUoranek symfoniczny.
14.00 „Budowanie z cegły" — inż. Z. Peczlewicz.
14.20 Muzyka.
14.30 Odczyt prof. S. Biedrzyckiego.
14.50 Muzyka.
15.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba". — dyr. S. Mędrzecki.
15.20—16.00 Muzyka.
16.00 Odczyt prof. F. Ossendowskiego.
16.20—16.40 Muzyka gramof.
16.40 „O małych obywatelach miasta" — dr. St. Sumiński.
16.55—17.15 Koncert sływych kanarków.
17.15 Odczyt dr. J. Fudakowskiego.
17.40 Koncert.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Feljeton.
19.40 Program na poniedziałek. Wiadomości bieżące.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Kwadrans literacki.
20.15 Koncert popularny.
21.45 Słuchowisko z Wilna.
22.00 Transmisja rewji p. t. „Cała Warszawa" z teatru „Morskie Oko". — W przerwie komunikaty.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice. niedziela 408.7 m.

10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
11.58—12.10 Sygnał czasu.
12.10—14.00 Poranek symfoniczny
14.00—15.00 Przerwa.
15.00—15.20 Dyr. S. Mędrzecki: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15.20—15.40 Odczyt rolniczy prof. A. Piekarskiego.
15.40—16.00 Ks. B. Rosiński: — „Duch i materja".
16.00—17.00 Koncert popularny.
17.00—17.15 „Na szachownicy".
17.15—17.40 Odczyt dr. Fudakowskiego.
17.40—19.00 Koncert popołudniowy.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 „Bery i bojki śląskie"
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—21.30 Koncert wieczorny.
21.30—22.00 Słuchowisko z Wilna.
22.00 Transmisja rewji p. t. „Cała Warszawa" z teatru „Morskie Oko". W przerwach komunikaty.

Königswusterhausen, niedziela 1635.

8.00 Odczyty rolnicze.
9.00 Nabożeństwo.
11.00 Muzyka gramofonowa.
11.30 Koncert z Lipska.
13.00 Muzyka gramofonowa.
14.30 Odczyt dla rodziców.
15.30 Dr. Bieber: Przyszłe matki.
15.40 Transmisja z Sportpalast.
16.10 Koncert mandolinistów.
18.00 Koncert rozrywkowy.
18.45 „Niemiecka literatura barokowa" — odczyt.
20.00 Koncert trio Zilcher.
21.00 Bal alpejski — nast. muzyka taneczna.

Ich dwoje.



Pocałunek.

„BLUSZCZ".

Nr. 1-szy „Bluszczu" świadczy dodatnio o nowej fazie rozwoju w jaką wkracza ten najstarszy w Polsce i najpoważniejszy tygodnik kobiecy. W artykule wstępnym p. t. „Z czem przychodzi kobieta" J. Krawczyńska w przejrzystym zarysie syntetycznym daje historję krystalizowania się dążeń kobiety polskiej w ciągu ostatniego dziesięciolecia. M. H. Szpyrkówna w barwnym feljetonie „Przed jutrem" wita Nowy Rok w duchu radosnej filozofji życia hasłem: Życie zaczyna się jutro! Sędzia Wanda Grabińska w żywym obrazku „Mój podsądny" maluje niedolę małoletnich przestępców. P. Kruszewska w poetycznym „Liście do kraju" przenosi nas w świat londyńskiej wiosny. St. Podhorska-Okołów w szkicu p. t „Żywe kamienie" charakteryzuje twórczość graficzną. zasłużonej artystki Z. Stankiewiczówny. Dalszy ciąg powieści „Zawalidroga" H. Żaglerowej i śliczne studjum powieściowe Giorgi Pisani o romantycznej miłości Elżbiety Barrett i Roberta Browninga p. t. „Jak kochano przed stu laty" w przekładzie Zuzanny Rabskiej — uzupełniają dział literacki. W dziale praktycznym N. Jastrzębskiej — wypowiada się w sprawie gorsetów i trenów. w art. „Panowie krawcy na swoje miejsca". Prof. Teodorowicz ostrzega przed rzekomemi truflami w pracy p. t. „Trujące przysmaki". P. Elżbieta wprowadza nas w smakowity świat „Przystawek gorących", a M. Ankiewiczowa zdaje sprawę z działalności Koła Studjów Gospodarstwa Domowego. „Nasza Mównica" zawiera, jak zwykle interesujące głosy czytelniczek o ogniskach dla samotnych staruszek. o prawie kobiety do macierzyństwa. o sprawach wychowawczych itp.

W dziale mód, aktualne modele sukien balowych i sorties.

——xx——



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43,41, Wiedeń 79,56 — 84, Zurych 57,95, Berlin — 46,72,5 — 47,12,5, wypłata na Warszawę 46,87,5 — 47,07,5, na Katowice 46.90 — 47,10, na Poznań 46,85 — 47,05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.76. Paryż 123.91. Berlin 20,37 5/8. Hiszpanja 36.55. Holandja 12.11 7/32, Belgja 34.95 1/4, Włochy 93.02, Szwajcarja 25.19 1/4, Kopenhaga 18.19 7/8, Oslo 18.21 3/8, Helsingfors 193.75. Praga 164.56, Wiedeń 34.62, Warszawa 43,41.

Paryż. Notowania końcowe. Londyn 123.91, Nowy Jork — 25,45 7/8, Berlin 608,50.

Gdański. Notowania w guldenach gdańskich: 100 zł. 57,64—78, czek na Londyn 25.02,5, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.61 — 75.

BAWEŁNA.

Liverpool, 17. 1. — Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 9,18, luty 9,17, marzec — 9,23. kwiecień 9,25, maj 9,32, czerwiec 9,32, lipiec 9,36, sierpień i wrzesień 9,35, październik i listopad 9,34, grudzień 9,37, loco 9.49.

Liverpool, 17. 1. — Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń — 13,74, marzec 13,91, maj 14,11, lipiec 14,33, październik 14,52 loco 14.45.

Nowy Jork, 17. 1. — Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.20, luty 17,26 marzec 17,38 — 39, kwiecień 17.47, maj 17,57 — 53, czerwiec 17.65, lipiec 17,74, sierpień 17,83, wrzesień 17.72, październik 17.72, listopad 17,77, grudzień 17,82, loco 17,45.

——xx——

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Pomimo niewielkich i stale zmniejszających się obrotów, ogólna tendencja na giełdzie walutowej przybrała charakter zwyżkowy. Nieliczne tranzakcje gotówkowe dolarami St Zjednoczonych zawierano po kursie mocniejszym od ostatnio notowanego o 0.9 gr. i wyższym nawet, niż w obrotach prywatnych. Większość dewiz osiągnęła również wyższe notowania. przyczem poszczególne zyski kursowe wynosiły: dla dewiz na Londyn pół gr. na 1 funcie, na Nowy Jork 0.2 gr., na Paryż pół gr., na Pragę 3 4 gr. i na Sztokholm 9 gr. oraz dla Kabla 0.2 gr. Po obniżonych kursach obracano dewizami na Szwajcarję o 14 gr. i na Włochy o 1 gr., pozostałemi zaś nie interesowano się zupełnie.

ZWYŻKOWA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Od szeregu dni daje się zauważyć na zebraniach giełdowych duży i niesłabnący popyt na wszelkiego rodzaju papiery procentowe. Wytworzyła się wskutek tego tendencja mocna. co stanowi bardzo pocieszający objaw, gdyż jak wiadomo tylko zwyżka kursów może przyciągnąć szerszą publiczność i przyczynić się w ten sposób do postawienia naszego rynku giełdowego na odpowiednio wysokim poziomie. Z pośród papierów państwowych na czoło wybiły się znów obie premjówki, zyskując, Dolarówka 3 zł. 75 gr., 4 proc. Poż. Inwestycyjna zaś 3 zł. Za ich przykładem poszła także 5 proc. Poż. Konwersyjna, podwyższając swój kurs o 25 gr. i wyrównując dzięki temu wszystkie poniesione uprzednio straty. Pozostałe papiery państwowe utrzymały się jeszcze bez zmiany. Z prywatnych papierów lokacyjnych zwyżkowały o 75 gr. 8 proc. l. z. m. Warszawy

i o 50 gr. 8 proc. m. Łodzi

i 8 proc. m. Piotrkowa. Cokolwiek słabsze były 4 proc. ziemskie i 10 proc. m. Siedlec o 25 gr., utrzymały się zaś przy dotychczasowej cenie 5 proc. l. z. m. Warszawy. Obligacje 6 proc. m. Warszawy z 1926 r. poniosły niewielką stratę 25 gr. na kursie.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Brak zainteresowania i popytu stwarzają na giełdzie akcyjnej od dłuższego czasu okres prawdziwego zastoju. Tranzakcje z trudnością dochodzą do skutku i mają prawie zawsze charakter kupna przypadkowego. o stałych zaś istotnie ożywionych obrotach chociażby najpopularniejszemi akcjami solidnych przedsiębiorstw niema mowy. W takich warunkach kursy akcyj rzadko notowane kształtują się zazwyczaj niejednolicie i często wykazują dość znaczne odchylenia. Z akcyj bankowych po wyższym o 2 zł. 25 gr. kursie obracano Bankiem Polskim bez zmiany zaś utrzymał się ustabilizowany kurs Banku Zw Sp. Zarobkowych. W dziale elektrycznym doszło do tranzakcyj Elektrownią w Dąbrowie po znacznie mocniejszym o 3 zł. kursie. Akcje cukrowniczе Warsz. Tow. Fabr. Cukru wskutek chwilowej podaży obniżyły się o 50 gr. W dziale akcyj metalurgicznych straciły jeszcze 25 gr. Lilpop, przy dotychczasowych zaś kursach utrzymały się Ostrowiec i Starachowice. Pozostałemi akcjami, ani też certyfikatami Gdańskiego Monopolu Tytoniowego obrotów, kwalifikujących się do notowań. nie dokonywano.

Przysięga.



Pierwsza: — Kazał mi przysiąc, że nigdy mnie nie całowano.

Druga: — I co zrobiłaś?

Pierwsza: — Przysięgłam mu na zdrowie mego dziecka.

——xx——

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Najbliższy wykład publiczny na temat: „Teorja skokowego pochodzenia gatunków", wygłosi w nadchodzącą niedzielę (dn. 19-go stycznia r. b.) o godzinie 12-tej minut 30 profesor Marja Skalińska z Warszawy.

Wykład odbędzie się w auli Gimnazjum Miejskiego przy ul. Sienkiewicza 4. Wejście bezpłatne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach najniższych „Sonata Kreutzerowska" A Savoir'a podług Tołstoja z pp. Ireną Grywińską i dyr. K. Adwentowiczem w rolach czołowych.

Dziś i jutro o godz 8.30 wieczorem „Cjankali" sztuka F. Wolfa Reżyserja i inscenizacja Leona Schillera. Dziś ceny popularne.

Jutro o godz. 4 po południu „Dzielny wojak Szwejk" w reżyserji i inscenizacji L. Schillera z Michałem Zniczem w roli tytułowej. Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i jutro dwa razy i dni następnych pełna salonowego humoru, lekka buduarowa komedja A. Bibesco „Która to była" w doskonałem wykonaniu I. Faleńskiej. Z. Marcinowskiej, W. Paczkówny i Wł. Ziembińskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem przygotowywana wielkim nakładem pracy reżyserskiej Leopolda Zbuckiego i całego zespołu premjera niezwykle fascynującego melodramatu rosyjskiego Grzegorza Ge „Kocioł czarownicy", w którym szerokie pole do popisu znajdują: Iza Kozłowska, L. Zbucki i E. Waczyńska oraz M. Biskupska, Wł. Matuszkiewicz. Wł. Staszewski i T. Warchałowski. Specjalne dekoracje E. Pietkiewicza.

W niedzielę dwa razy oraz dni następnych „Kocioł czarownicy".

Dziś po południu po raz bezwzględnie ostatni powtórzenie komedji O. Dymowa „Bronx-Express".

W niedzielę o godzinie 12-ej w południe wielka atrakcja dla aszych milusińskich: pierwszorzędnie wystawiona i feerjowo ujęta barwna. przeplatana tańcami i śpiewami bajka „Kopciuszek" po raz bezwzględnie ostatni.

TEATR GEYEROWSKI

Dziś i w niedzielę dwa razy arcywesoła krotochwila „Zażarty automobilista" czyli „300 kilometrów na godzinę", Reżyseruje Stanisław Dębicz.

KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

W nadchodzącą środę, dnia 22 b. m. przybywa do Łodzi jeden z najfenomenalniejszych wirtuozów fortepianowych, Artur Rubinstein. Artur Rubinstein odbył niedawno wielkie tournee po Europie, spotykając się wszędzie z ogromnym entuzjazmem zarówno publiczności jak i krytyki. Łodzianie czują specjalny sentyment do tego genjalnego artysty, należy więc przypuszczeń, że w dniu jego koncertu sala Filharmonji wypełniona będzie po brzegi doborową publicznością. Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193). E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64). H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b

DYKTATURA RĄK.
Klakierzy w teatrach.

Stara tradycję ma za sobą klaka wiedeńska, której cech, noszący godło dłoni klaszczącej należy mimo dzisiejszej mizerji finansowej do jednego z najbardziej kwitnących.

Pomyliłby się jednak ten, kto by sądził, że tak łatwo jest dostać się

do tej „branży",

królującej niepodzielnie pod duszną powałą teatrów wiedeńskich, przy akompanjamencie „muzyki" własnej produkcji, ogłuszającej tych wszystkich nieszczęśliwców, których los pokarał biletem na czwartej galerji.

Tej „dyktaturze rąk" nikt nie może zaradzić, zwłaszcza, że jest to zło konieczne, protegowane przez

wybitne gwiazdy sceniczne,

zamawiające sobie u „szefa" klaki oklaski, jak ubrania u krawca. Oklaski przy wejściu na scenę, oklaski przy otwartej scenie, oklaski po spadnięciu zasłony, „specjalne" oklaski po skończeniu przedstawienia — oto pole, na którem posłuszna i karna armja „rekrutów" wyprawia

istne harce

pod wodza swego zwierzchnika znającego się przedewszystkiem znakomicie na muzyce, umiejącego wszystkie opery na pamięć i niezawodzącego nawet wtedy kiedy zawiedzie sam aktor.. Wtedy sa brawa najhuczniejsze..

W operze państwowej jedynym wyjątkiem jest śpiewaczka Nemeth darząca „klakierów" jak największą pogardą ze względu na to, że mąż jej jest dziennikarzem, załatwiającym na własna rękę stronę reklamową

talentu swej żony.

Z poborem rekruta klakierowego związany jest ściśle egzamin, na którym bada się zdolności zawodowe adepta tej trudnej sztuki, polegające głównie na wydobywaniu z dobrze rozwiniętych dłoni odgłosu możliwie metalicznie czystego, a w drgnieniach swych rytmicznego. A kiedy huragan oklasków zaleje swą potęgą całą widownię od galerji przez loże, aż do parteru, krzyczy szef głosem tubalnym „hoch, hoch", albo „bis, bis". — Jeśli jest dobrze zapłacony, raczy nawet wymieniać głośno nazwisko „odznaczonego" aktora.

A co wymyślą dla Kiepury?
Różne drogi reklamy.

Filozof pomyślałby odrazu: Co ma piernik do wiatraka, a aktor do... tortu?

W Wiedniu jednak, w tem mieście „ekstrawagancji" i

i to jest możliwe.

Oto od kilku tygodni robi jednemu z artystów tutejszych reklamę obok prasy, także i... cukiernia to nie byle jaka

Cukiernik nazywa się Dehmel, zaś aktor Aslan. Publiczność, złożona głównie z pań łaknących miłości i słodyczy, zjada obecnie codziennie między 5 a 7 wieczorem tort, na którego fasadzie, ozdobionej zręcznie pianką „schlagobers", widnieje tłusty, śmietankowy napis: „Aslan".

Niezadługo będziemy więc mieli w Wiedniu rogaliki a la Piccaver, pierożki a la Jeritza i knedle a la Slezak.

Czy kołnierzyk z krawatem stanowią symbol przyzwoitości?

— Czy wolno znajdować się w restauracji bez krawata?

Na to dość niezwykłe pytanie będzie musiał wkrótce odpowiedzieć sąd paryski, do którego wpłynął protokół w następującej sprawie:

Do pierwszorzędnej restauracji na bulwarach paryskich wszedł

przyzwoicie ubrany starszy pan.

Pan ten zdjął w szatni p... i wówczas okazało się, że ... kompletu ubrania brakuje m... krawata i kołnierzyka.

Szwajcar usiłował uniemo... wić dziwnemu gościowi wej... na salę restauracyjną, lecz ... wność siebie, jaką starszy p... wykazał, przeszkodziła mu ... tem.

Osobnik bez krawata ws... do sali, zajął stolik i skinął ... kelnera. Gdy kelner zauwa... że gość jest bez krawata, u... niło to na nim

piorunujące wrażenie.

— Tego nie było jeszcze ... naszej restauracji! — oświ... czył z oburzeniem właściciel... wi lokalu, któremu zakomun... wał o całem wydarzeniu.

Właściciel udał się osobiś... do stolika i oświadczył gości... iż żałuje najmocniej, lecz m... go poprosić

o opuszczenie zakładu.

Pan bez krawata z wyszu... ną grzecznością odpowied... że żałuje bardzo, ale nie za... suje się do tego życzenia.

Wezwano policjanta. W... czas dopiero pan bez kraw... wymienił jedno z najbardziej ... nych, historycznych naz... Francji, ozdobionych mitrą k... żęcą i oświadczył, że włas... pragnął, aby kwestja przym... krawatowego znalazła się w... szcie przed sądem, gdyż nie ... że znieść tego, że „kołnierzy... krawat stanowią symbol pr... zwoitości".

W POSZUKIWANIU ATRAKCJI.
Konkursy piękności samochodów.
Przystojne kobiety na tle eleganckich przedmiotów.

Konkursy piękności są niejako typową cechą naszych czasów. Nikt nie ukrywa swoich zalet. Wystawia się na widok publiczny wszystko, co się umie, posiada oraz to, czem się jest. Z chwilą jednak, gdy piękność kobiety — a nawet mężczyzny — stała się kwestją zupełnie naturalną, a wszystkie panie wiedzą w jaki sposób można ją

sztucznie wyczarować,

pojęcie o pięknie przesunęło się z ludzi na przedmioty.

Dla niektórych sfer towarzyskich zagranicą konkursy piękności samochodów są stokroć ciekawsze od konkursów piękności i wyborów królowej w tej dziedzinie.

Przygotowania do konkursu piękności samochodów wymagają wielu trudów i są dość skomplikowane. Przedewszystkiem wielki plac w centrum ruchu kołowego zostaje zamknięty na kilka dni przed konkursem dla ustawienia

trybuny dla sędziów

i trybuny dla publiczności z wygodnemi fotelami dla gości honorowych i ławkami dla zwyczajnych śmiertelników, opłacających swoje miejsca. Dookoła placu wznosi się oparkanienie, by odgrodzić się od osób niepowołanych.

Ostatniego dnia przed konkursem podnosi się

flagi licznych państw

i równie liczne chorągwie fantazyjne.

Po ukończeniu długotrwałych przygotowań, zajmujących niekiedy trzy doby czasu, następuje konkurs, trwający

trzy kwadranse.

Jako uczestnicy konkursu występują przeważnie panie. Są bardziej dekoratywne i więcej przejmują się całą sprawą. Posiadanie własnego samochodu stanowi cel i ideał niejednej kobiety, zdobyty niekiedy po wielu trudnościach. Konkurs staje się uwieńczeniem mozolnych kursów nauki kierowania samochodem. Stad nie wszystkie kierowniczki samochodów w czasie konkursu są właścicielkami zgłoszonych do konkursu aut. Chodzi tylko o to, by móc pokierować samochodem na przestrzeni stu metrów i

wyglądać przy tem ładnie.

Dawniej, gdy ktoś mówił: — „Mój typ" — miano na myśli blondynkę lub brunetkę. Dziś zaś, wyrażając się w ten sposób mówi się o

karoserji.

Każda z pań stara się przystosować swój typ do typu swego samochodu, albo też odwrotnie. Zdarza się jednak, że panie, posiadając własny samochód, całkowicie zapominają o własnej osobie. Ubierają się

w kolory swego auta,

nawet wówczas, gdy nie jest im w nich do twarzy. Tylko po to, by ukochane auto wydało się lepiej na konkursie.

Konkurs piękności samochodów — jak utrzymuje jeden z zagranicznych humorystów — ma dla modnego zdrojowiska równie ważne znaczenie, jak żywiczny zapach lasów, powietrze, obfitujące w ozon i kwasowęglowe źródła.

Podział nagród

na konkursach samochodowych zastanawiać musi laików. Nagrody są wszystkie pierwsze, lecz dzielą się na niezliczone klasy i kategorje; zaś istotnie pierwsze nagrody zwią się nagrodami lub odznaczeniami honorowemi.

Trudno właściwie powiedzieć o co w gruncie rzeczy chodzi przy konkursie samochodów: — czy o szybkość jazdy, kolor karoserji, profil kierowniczki, — wzgl. właścicielki. Zdania co do tego sa podzielone.

W każdym razie jest to konkurs, który dla wszystkich sfer stanowi

nielada atrakcję.

To też w okresie letnim wszystkie międzynarodowe zdrojowiska zagraniczne w pewnych odstępach czasu ogłaszają podobne konkursy, budzące większą sensację od zjazdu wszystkich „królowych" piękności i większe stokroć zainteresowanie wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa niż zamążpójście miss Europy lub projekty małżeńskie panny Kostakówny.

Dorothy Gulliver



gwiazda wytwórni „Universal".

ONA ŚPI!
Ulubienica wielkiego Francuza.

Znakomity francuski mąż stanu, Poincare jest

wielkim przyjacielem kotów.

Jego ulubiona kotka towarzyszy mu w obecnej jego podróży na Rivierę, gdzie b. premjer powraca do zdrowia po przebytych niedawno operacjach.

Jeden z przyjaciół Poincare'go odwiedził go w lecznicy, na krótko przed wyjazdem na Południe.

Wchodzi do pokoju i widząc Poincare'go, siedzącego na łóżku, robi

radosny gest powitania.

— Cicho, cicho!... — szeptem odzywa się Poincare.

— Pan się źle czuje? — zapytuje troskliwie gość, starając się zachować jak najciszej.

— Nie, ja jestem już zdrów... Ale „ona" śpi...

„Ona" jest malutką kotką sjamską i leży na kolanach wielkiego Francuza.

——xx——

Dwie pary bucików
na zniekształconej nodze.

Rozpowszechniony do niedawna jeszcze w całych Chinach i ściśle przestrzegany zwyczaj zniekształcania nóg u kobiet przez krępowanie od dzieciństwa ich stóp w dziwacznem obuwiu, zaczyna obecnie, pod wpływem postępującej zwolna europeizacji Chin coraz bardziej zanikać i niedługo przejdzie prawdopodobnie

do przeszłości.

Tylko na głuchej chińskiej prowincji, dokąd wszelkie nowe prądy przenikają z kilkuletniem conajmniej opóźnieniem, spotkać jeszcze można podobne zniekształcanie nóg u dziewcząt.

W miastach Chinki upodobniają się coraz bardziej do swych europejskich sióstr, wyzwalając się z pod jarzma tyranizującej się dotychczas tradycji i zacierając wszelkie charakterystyczne cechy zarówno swego usposobienia jak i wyglądu zewnętrznego.

Niestety, żadne zabiegi nie są w stanie usunąć

zniekształcenia nóg,

aby więc ukryć ten defekt, używają współczesne Chinki dość oryginalnego sposobu: noszą jednocześnie dwie pary bucików, jedne na drugie. Najpierw kładą buciki, dopasowane do kształtu zreformowanych stóp, a na wierzch wkładają drugą parę zwyczajnych, odpowiednio, oczywiście obszernych bucików.

Wprawdzie nierówny, utykający chód zdradza tą naiwną mistyfikację, ukrywa ona jednak fatalne zniekształcenie nóg biednych Chinek.

——x——

Podsłuchane.

POCIECHA.

— To wstrętna rzecz! Pomyśl, dostałem odcisk pod samą piętą!

— Ależ to wspaniale! poza tobą samym nikt inny nie będzie mógł deptać ci po odciskach!

PORÓWNANIE.

Sędzia: — Mam nadzieję, że moje liczne pytania panią nie zdenerwowały?

Świadek: — Nie panie sędzio jestem do tego przyzwyczajona, mam pięcioletniego chłopczyka w domu.

MEBLE.

Karol i Maryla chcą się pobrać. W gazecie wyczytali ogłoszenie o sprzedaży używanego umeblowania. Ponieważ nie maja pieniędzy na kupno nowego, zdecydowali się oglądnąć wystawione na sprzedaż przedmioty. Po obejrzeniu mieszkania, Maryla rzekła, potrząsając główką:

— Te meble nie robią wrażenia zbyt trwałych.

Gdy to usłyszał dotychczasowy właściciel, zawołał oburzony:

— Te meble nie są trwałe? Moja pani, w tych meblach już trzy razy się rozwodziłem!

Przybrany syn
wywołał rewoltę w fabryce ojca.

Zdarza się niekiedy, że potomkowie starożytnych rodzin arystokratycznych poddają się komercjalnemu duchowi czasu i wcale nie uważają tego za uchybienie swej godności, jeśli zajmują się przemysłem lub handlem. Takim właśnie arystokratą jest jeden z największych przemysłowców hiszpańskich, pochodzący z dostojnej rodziny szlacheckiej,

hrabia Michał Geryenos.

Tego arystokratycznego przemysłowca spotkała niedawno wielka przykrość. Hrabia, będąc bezdzietnym, zaadoptował przed laty pewnego chłopca, syna ubogich ludzi, Marcelego Brineda. Hrabia przywiązał się serdecznie do swego pupila i łożył znaczne sumy na jego wychowanie.

Marceli przez czas dłuższy sprawował się tak, że zasługiwał całkowicie na dobrodziejstwa przybranego ojca. Ale w czasach ostatnich bawiąc na studjach uniwersyteckich w Madrycie,

wpadł w złe towarzystwo,

zaniedbał się w pracy i sfałszował nawet na wekslach podpisy Gervenosa.

Hrabia zapłacił wprawdzie dług lekkomyślnego młodzieńca, ale nakazał mu natychmiast powrócić z Madrytu i powierzył mu jakieś skromne stanowisko w swej fabryce...

Młodzieniec zastosował się z pozorną uległością do woli przybranego ojca, lecz w duszy jego

kipiała żądza zemsty.

Aby zemścić się na Gervenosie, zaczął buntować przeciwko niemu robotników i niebawem doprowadził do istnej rewolty...

Jakież było zdumienie hrabiego, gdy się dowiedział, że jego wychowanek był

głównym podżegaczem...

Wyrzekł się teraz niewdzięcznego syna i pozwolił na to, aby go aresztowała policja.

Co nas po pracy rozwese...

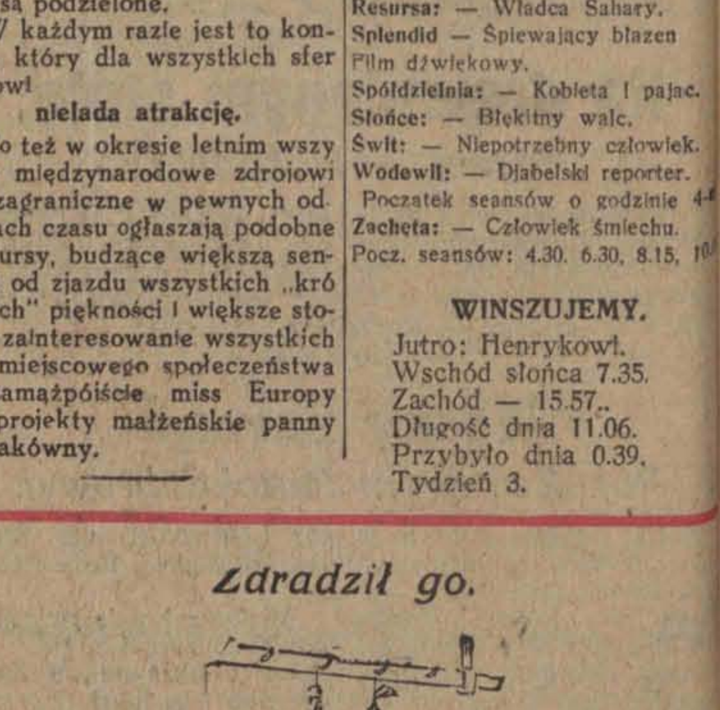
Wieczorne rozrywki ...

Teatr Miejski: — pop. Sonata Kr...tzerowska, wiecz. Cjankali.
Teatr Kameralny: — Która to by...
Teatr Popularny: — Kocioł czar...nicy.
Teatr Geyerowski: — Zażarty au...mobilista.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wysta...
Apollo: — Eroticon.
Bajka: — Samson i Dalila.
Casino: — Kobieta na księżycu.
Czary: — Czarny jeździec.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i ...
Corso: — Djabelski reporter.
Capitol: — Dama w szkarłacie.
Grand-Kino: — Narzeczona nr. 68
Luna: — Arka Noego.
Mimoza: — Z dnia na dzień.
Oświatowy. — Dziewica Orleańska
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i ...
Odeon: — Grzech Kusi.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i ...
Palace: — Miłość w ogniu.
Przedwiośle: — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Raj: — Niewolnica Allaha.
Reduta: —Zakazana dzielnica Alg...
Resursa: — Władca Sahary.
Splendid — Śpiewający błazen Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Kobieta i pajac.
Słońce: — Błękitny walc.
Świt: — Niepotrzebny człowiek.
Wodewil: — Djabelski reporter.
Początek seansów o godzinie 4-...
Zachęta: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10...

WINSZUJEMY.

Jutro: Henrykowi.
Wschód słońca 7.35.
Zachód — 15.57..
Długość dnia 11.06.
Przybyło dnia 0.39.
Tydzień 3.

Zdradził go.



Pani: — Mój mąż jest zawołanym myśliwym i czę... przynosi ze sobą upolowane zające

Sprzedawca: — Znam małżonka pani. To mój sta... klient.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. Odbito na wła... maszynie rotacyjnej przy ulicy ...awadzkiej nr. 3. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za re... akcję odpowiada: Roman Furmański.